

RECENZJE

Gdybym Cię, moje Serce, za męża nie miała, żyć bym nie mogła. Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła z lat 1744–1759, wstęp i oprac. Iwona Maciejewska, Katarzyna Zawilska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2016, ss. 376.

Badacze różnych specjalności korzystają z listów, aby zebrać dane o życiu obyczajowym, społecznym, politycznym, osobach znanych i odkrywanych. Czasów dawnych dotyczą prace m.in. Alojzego Sajkowskiego, artykuły zebrane w *Epistolografii w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. Piotra Borka i Marcelego Olmy (Kraków 2013), w *Kobiecych kręgach korespondencyjnych*, pod red. Bożeny Popiołek, Urszuli Kicińskiej, Agnieszki Słaby (Warszawa 2016). Bardzo ważne jest wydawanie źródeł, ale do tego – ze względu na różnego rodzaju trudności, brak udoskonalonych instrukcji wydawniczych – badacze nie za bardzo się garną. W ubiegłym roku wspomniane redaktorki wydały w Warszawie, w trzech tomach, *Korespondencję Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*. Do nich dołączyły badaczki piśmiennictwa czasów saskich: Iwona Maciejewska i Katarzyna Zawilska, które wydały z Archiwum Radziwiłłowskiego, przechowywanego w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, 154 listy Magdaleny Czapskiej, wojewodzianki pomorskiej, do Hieronima Floriana Radziwiłła, chorążego wielkiego litewskiego. To świetny materiał na scenariusz filmowy. Adresat był młodym księciem w trakcie rozwoju. Magdalena, około dziesięć lat młodsza, zagięła na niego parol, chcąc jak najszybciej skłonić go do ślubu zapewne w obawie, aby jakaś inna kobieta jej nie wyprzedziła. Ładnej wojewodziance zamiar się udał. Była sprytną osobką, która w listach wysyłanych codziennie, a niekiedy i dwa razy w ciągu dnia, karmiła Radziwiłła pochlebstwami, podziwiała go, a zakochane serce dyktowało najczulsze wyrazy: *w życiu jedynie kochany Absolucie serca mego, kochana Puziajko, moja śliczna Konsolacjo, Pupulku, prawdziwy serca Monarcho, Mężulku, Mężulinku*. Książę zakochał się i zamierzał poślubić wojewodziankę przed uzyskaniem unieważnienia poprzedniego małżeństwa. Czułe listy, po części zaszyfrowane, kursowały w obie strony. Czapska przez ostrożność wysyłała niekiedy listy z pieczęcią swego brata. W celu pomyślnego zakończenia sprawy postanowiła odprawić decennę do św. Franciszka Ksawerego. Co piątek spowiadała się i przyjmowała komunię. Młoda intrygantka wykorzystywała tajemnicę spowiedzi do przekazania informacji duchownemu. Przełamywała w sposób

przewrotny opór księży do udzielenia sekretnego ślubu bigamiście Radziwiłłowi. Łzami, szantażem emocjonalnym skaptowała do swego planu matkę, która pomogła w sfinalizowaniu sprawy. Sekretny ślub odbył się 1 marca 1745 r., a we wrześniu tego roku, oficjalny, po uzyskaniu rozwodu przez Hieronima.

Pierwsze lata małżeństwa upływały pod znakiem Amora. Jakże wymowny jest list, ta rozmowa z nieobecnym, napisany przez stęsknioną Radziwiłłową po francusku (18 IX 1749, s. 196):

Próbuję różnych sposobów i piszę w różnych językach, żeby sprawdzić, który z nich przyniesie mi szczęście, by spełniła się moja prośba, jaką do Ciebie skierowałam, abys przyspieszył swój powrót. Ponieważ język polski nie przyniósł żadnego skutku, pisałam po niemiecku, ale i on nie okazał się bardziej szczęśliwy niż ten pierwszy, wreszcie wybrałam ten język, Bóg zechce, że będzie on bardziej szczęśliwy niż tamte i sprawi, że moja prośba osiągnie swój skutek.

Książę często podróżował. Chorobliwie podejrzliwy, w otoczeniu żony umieścił swojego szpiega, karła. Radziwiłł był zwolennikiem patriarchalnego modelu małżeństwa. Zaczęła go drażnić samodzielność Magdaleny. Wraca do swoich pasji – polowań i kolekcjonerstwa. Zapewnienia miłosne stawały się nie tak intensywne, jak dawniej, a uczucia miłosne wytraciły swą moc. Magdalena pod wiarygodnym pretekstem wyjechała do Warszawy. To była ucieczka, która zakończyła się rozwodem w 1753 roku. Byli małżonkowie utrzymywali ze sobą kontakty, mimo że Hieronim ożenił po raz trzeci (też niefortunnie). Magdalena napisała mu: „potrzebna jest Ci żona uległa, posłuszna, patrząca na świat Twoimi oczami, postępująca zgodnie z Twoją wolą, a ja taka nie jestem” (s. 287–288).

Słuszna była decyzja Iwony Maciejewskiej i Katarzyny Zawilskiej, aby wystąpić o trzyletni grant z Narodowego Centrum Nauki na wydanie listów Czapskiej do Radziwiłła, zwłaszcza że umożliwiły one wprowadzenie sprostowań do badań Alojzego Sajkowskiego, Ireny Bieńkowskiej, Hanny Dymnickiej-Wołoszyńskiej i Pawła Gada.

Do sięgnięcia po edycję kusi już forma zewnętrzna: twarda okładka z przemyślanym tytułem, cienki kremowy papier, czytelna czcionka, kolorowe reprodukcje portretów Magdaleny i Hieronima Radziwiłłów, w modnych strojach, ze szczęśliwych lat ich małżeństwa, namalowanych przez Jakuba Wessela.

Listy pisane są głównie po polsku, choć zdarzają się pisane po francusku, niemiecku i z niewielkimi wstawkami łacińskimi. Większość listów jest niedatowana i ten fakt zadecydował o zaprezentowaniu materiału. W części I zgromadzono *Listy datowane i o przybliżonej dacie* (128), a w części II *Listy niedatowane* (26) z uwzględnieniem etapu rozwoju związku: *Listy po nielegalnym ślubie, Z okresu starań o unieważnienie małżeństwa, Pisane po rozwodzie*.

Mamy do czynienia z wydaniem naukowo-dydaktycznym z grawitacją ku naukowemu. Wstęp łączy wywód historycznoliteracki z opisem stanu zachowania listów, sposobu ich pisania, omówieniem cech języka Czapskiej. Edytorce

w *Aneksie* umieściły faksymile 40 wybranych listów i płytę CD z zapisem autografów wszystkich epistoł. Dały *Wykaz skrótów i skrótowców* stosowanych przez Magdalenę wraz z ich rozwiązaniami.

Listy opracował Zespół o pożądaných kwalifikacjach: historyk literatury staropolskiej Iwona Maciejewska, historyk języka staropolskiego Katarzyna Zawilska, romanista Edward Dolecki, germanista Grzegorz Supady oraz łacinniczka Krystyna Klimaszewska-Wojasińska.

Teksty podane są w transkrypcji, której zasady omówiono jasno. Zachowane są cechy fleksyjne, fonetyczne, leksykalne, słowotwórcze i składniowe języka Czapskiej.

Jestem wrogiem mieszania transkrypcji z transliteracją zauważanym w tekstach wydawanych przez niektórych historyków, pedagogów, historyków sztuki, a nawet polonistów. Tym razem zoilem nie będę. W recenzowanym tomie transliteracja tylko tekstów francuskich i niemieckich jest jednak uzasadniona. W zapisie bowiem pojawia się wersja zgodna z obecnie obowiązującymi zasadami pisowni i gramatyki, pozwalająca badaczowi zorientować się w stopniu opanowania języków obcych przez piszącą. Edytorzy zdecydowały się ze względów praktycznych dać w tekście głównym, w nawiasie kwadratowym, tłumaczenie na język polski, tym samym poszerzając grono osób mogących korzystać z edycji.

Przypisy mają urozmaicony charakter. Edytorzy dobrze sobie radzą z rozszyfrowaniem osób niewymienionych nawet z nazwiska, tylko z posiadanego tytułu. Wykorzystują rozmaite kompendia drukowane, rękopiśmienne i internetowe. Dociekliwość godna jest podziwu, podobnie jak w przypadku odczytania zaszyfrowanych listów Czapskiej. Są również przypisy rozbudowane, komentujące sytuację prezentowaną w epistole.

Edytorzy zdecydowały się na wyjaśnienie wyrazów archaicznych i zapożyczonych w odrębnym słowniku. Nazwy miejscowości występujące w listach zebrane są wraz z objaśnieniami w *Spisie nazw geograficznych*. Nie zabrakło indeksu osób oraz wykorzystanej bogatej bibliografii, stanowiącej doskonały informator dla badaczy czasów saskich.

A teraz do beczki miodu chcę dodać łyżkę dziegciu.

1. We *Wstępie*, przy odwołaniu się do listów Czapskiej czy przy ich cytowaniu lepiej było odsyłać do tekstu drukowanego w tomie, niż do źródła archiwalnego. Stronę szybko można znaleźć, a przy każdej epistole podane jest jej źródło.

2. Dopiski innych osób do listów Magdaleny są przytaczane w przypisach (zob. s. 118, przyp. 7; s. 138, przyp. 9). Byłabym za umieszczeniem tych fragmentów w tekście głównym.

3. W liście 28 z cz. I (s. 112) brak postscriptum. Por. faksymile listu na s. 359.

4. W edycji obowiązuje porządek chronologiczny, dlatego list 34 z [11 V 1745] powinien mieć nr 33, natomiast epistoła nr 33 z 2 IV 1745 r. nr 34.

5. Na s. 139 A Graudetz le 11^{eme} jun, w przyp. 6 Au couvent de Grudziądz, le 11 mai. Powinno być: À Graudetz, le 11 juin. Na początku listu podana jest polska wersja datacji: Grudziądz, 11 VI 1745.

6. Na s. 72 czytamy, że Czapska była „ubraną w rogówce i czarnej spódnicy”. W objaśnieniach wyrazów, na s. 304 skomentowano: „rogówka – chustka trójkątna noszona przez kobiety na głowie lub na szyi”. To nie była chustka. Rogówka to spódnica z płótna lub tafty, do której przymocowane były trzy rzędy obręczy, np. z wikliny, rozszerzające sylwetkę od pasa w dół na kształt dzwonu. Na ten stelaż nakładano spódnicę. Jeżeli góra była ściśnięta gorsetem, uzyskiwano figurę osy. Na to nakładano robę z dekoltem, rękawami do łokcia, szeroką spódnicą rozciętą z przodu, spod której wyglądała spódnica spodnia innego koloru (zob. A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 102).

7. W liście nr 21 (s. 93-94) pisany przed sekretnym ślubem, Czapska wspomina o Wilczewskiej i Paneczku, którzy mogli pokrzyżować plany zakochanych swoimi knowaniami. Ale Wilczewska „nie obłowiła się w sekretach”. Przyszła Radziwiłłowa pisze, „że Wasza Księżęca Mć Dobrodziej łaskawie odcyfrujesz moje listy, nic nie wątpię, że doskonałość Jego mój nikczemny zrozumie styl tą doskonałością, którą Salomon rozumiał wróble” W przyp. 6 należało dodać, że jest to aluzja do *Księgi Przysłów* (w tłum. J. Wujka *Księgi Przypowieści*) 26,2. W *Biblii Tysiąclecia* (Poznań 1986) czytamy: „Jak ptak, co ucieka, wróbel co leci, tak niesłuszne przekleństwo – bez skutku”. W tłumaczeniu Wujka fragment ten brzmi: „Jak ptak przelotny i wróbel tam i sam latający, tak przekleństwo bez przyczyny wymówione na kogoś przyjdzie”.

Przygotowany tom listów powinien przekonać czytelników, że w dawnych czasach nie brakowało sensacyjnych wydarzeń utrwalonych w listach zakochanej a później rozczarowanej kobiety. Oby tylko nie zabrakło badaczy, którzy zechcieliby i umieli wyciągać z archiwów zakurzone rarytasy.

Krzyszyna Stasiewicz

***Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2017, ss. 715.**

Wiosną 2016 w Olsztynie miało miejsce ważne, już piąte z kolei, konferencyjne spotkanie badaczy dyskutujących o zagadnieniach związanych z realizowanym ministerialnym projektem „Nowy regionalizm w badaniach literackich”. Jego pokłosiem stał się wydany rok później zbiór artykułów naukowych *Regionalizm literacki – historia i pamięć*. Jak przypominają redaktorzy tomu – Elżbieta Rybicka i Zbigniew Chojnowski – to właśnie tutaj, w Olsztynie, powołano do istnienia dwa

pojęcia tak ważne we współczesnym dyskursie regionalistycznym. Mowa o 'regionalizmie otwartym' Kazimierza Brakonieckiego i 'polifonii pamięci' Roberta Traby. Obaj autorzy, związani z powstałą w 1990 roku Wspólnotą Kulturową Borussia, do dzisiaj swoją literacką (Brakoniecki) i naukową (Traba) działalnością wzbogacają piśmiennictwo o wypowiedzi podnoszące ważność obszarów peryferyjnych, bo należących do pogranicza. By wyjaśnić ten termin, warto przywołać zawartą w tym tomie wypowiedź Jarosława Ławskiego, który wyrażając swoje spostrzeżenia związane z kategorią pogranicza, pisze, że przyszłość należy do

pograniczności – płynnej, niedoprecyzowanej, ambiwalentnej – która nie ma ambicji zastępowania centrum, wspólnoty, nie chce przesłaniać utopią wielokulturowości indywidualnych i wspólnotowych tożsamości. Pograniczności, w której jest trudna do racjonalnego ujęcia płynność: osoby, tożsamości, formacji etnicznej, kulturowej. Ale znajdziemy w niej też coś stałego. I jeszcze pierwiastek tajemnicy

(s. 71).

A zatem, czy udało się kilkudziesięciu autorom z całej Polski sprostać tak postawionemu zadaniu? W omawianym tomie regiony to właściwie obszar geograficzny całej Polski, by podążać za wskazówkami zegara: Warmia i Mazury (dawne Prusy Wschodnie), Kurpie, Kresy Wschodnie, a nawet Syberia, Podlasie, Śląsk, Sude ty, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie, Kaszuby, a także miasta: Łódź, Poznań, Gdańsk, Katowice czy Szczecin. W ten sposób w sensie geograficznym pogranicze traci swoją peryferyjność, aspirując tak naprawdę do centrum, a regionalne wątki nawiązują do wielu obszarów tematycznych współczesnego literaturoznawstwa.

Dzieje się tak za sprawą pojemnej formuły tomu, gdyż obok regionalizmu literackiego pojawiły się w niej dwie bardzo ważne i współcześnie dyskutowane kategorie: historia i pamięć. Bez pamięci o historii nie istnieją badania regionalne, ponieważ na podstawie faktów i artefaktów z przeszłości budowane są wszelkiego rodzaju wypowiedzi z nimi związane. Historia uporządkowana w zgrabnej narracji podpowiadać może jednak fałszywe tropy, gdyż kronikarze tworzyli ją, zawsze spełniając wymogi i zalecenia czasu, w którym żyli. Pamięć lokalna, i nie tylko, stanowi archiwum czy też magazyn, z którego czerpią badacze, opisując piśmiennictwo, kulturę, historię, działalność społecznikowską, związane z określonym regionem. Układają w ten sposób na nowo swoją opowieść, ujawniając przy tym polifoniczny, afirmatywny i krytyczny charakter nowego regionalizmu. Rewidują jednocześnie utrwalone przez lata, narzucone przez różne układy polityczne, wyobrażenia o danym regionie, starając się dotrzeć do wizerunku jak najbardziej zbliżonego do prawdy. Przykładem tego rodzaju zabiegów w omawianej publikacji jest m.in. próba opisu lubuskiego mitu politycznego w powiązaniu z archeologią stosowaną na przykładzie zbioru poezji i prozy Ziemi Lubuskiej pt. *Odzyskana gwiazda* (Kamila Gieba) czy też obrazu Sudetów wykreowanego z przeszłości w reportażu z XXI wieku (Wojciech Browarny). Podobna metodologia pojawia się w przedstawieniu Puszczy Piskiej w literaturze na przestrzeni lat (Zbigniew Chojnowski),

wizerunku Kaszubów z czasów I wojny (Adela Kuik-Kalinowska), Kurpiów na podstawie *Legend i podań* (Kamila Bialik) oraz regionu Podlasia w dyskursie literackim (Aleksandra Kmak-Pamirska).

W tomie formułowana jest teoretyczna refleksja na temat kategorii pamięci, która porządkuje układ zawartych w nim wypowiedzi. Astrid Erll i Julia Creet krytycznie oceniają studia o pamięci autorstwa Maurice'a Halbwachsa, zarzucając mu statyczność koncepcji społecznych ram pamięci, a przez to stabilność pamięci zbiorowej. Nie akceptują także reprezentantów drugiej fali: Jana i Aleidy Assmannów oraz Pierre'a Nory, którzy zdaniem badaczek, skupiając się na kategorii narodu i formach kanonicznych, wyłączają poza nawias refleksje na temat pamięci lokalnej czy mniejszościowej. Uważają one natomiast, że naturą pamięci jest „wędrowność” (Astrid Erll) czy też „migracyjność” (Julia Creet). Taką strategię w ilustracji pamięci lokalnej w opozycji do oficjalnej na podstawie literatury osadniczej na tzw. Ziemiach Odzyskanych przedstawia Kinga Siewior czy też Danuta Zawadzka, która pokazuje kategorię pamięci w literaturze regionu podlaskiego na przykładzie książek z 2015 roku.

Jednym ze sposobów eksponowania piśmiennictwa regionalnego jest wskazanie na jego powiązania z tzw. centrum. Autorzy ustrzegli się niebezpieczeństwa zrównania opozycji pogranicze–centrum, przed czym przestrzega Jarosław Ławski, i przedstawili kilka interesujących interpretacji. Mam tu na myśli na przykład oddziaływania obowiązującej doktryny, na co wskazują autorzy pokazujący wpływ socrealizmu na literaturę kaszubską (Daniel Kalinowski) i literaturę o Warmii i Mazurach (Agnieszka Piekarska). Temu samemu celowi, tj. nobilitacji literatury peryferyjnej, służy przedstawienie romantycznych korzeni regionalizmu (Monika Jurkowska) czy też powiązań z ważnymi w polskiej literaturze nurtami, gatunkami lub tematami. Znajdujemy odzwierciedlenie tej intencji w artykułach o Sudetach w polskim eseju, reportażu i literaturze historyczno-krajoznawczej (Wojciech Browarny), w szkicu o oswojaniu pamięci w kulturze popularnej z perspektywy Poznania (Agnieszka Czyżak), w analizie serii książek o Panu Samochodziku (Dariusz Skórczewski), a także w zilustrowaniu mitu Ziemi Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku (Arkadiusz Kalin). Elżbieta Rybicka proponuje zastosowanie w odniesieniu do badań regionalistycznych metodologii nowych pojęć włączonych niedawno do literaturoznawstwa: ‘biopamięci’, ‘etnobotaniki’ i ‘bioregionalizmu’.

Badacze podejmują także, właściwie za każdym razem, problem tożsamości zbiorowej i indywidualnej. Obie (tożsamości) wynikają z pamięci komunikatywnej, która – jak pisze Assmann – „obejmuje trzy, cztery pokolenia i przemija wraz z jej nosicielami. Następnie jest zastępowana przez pamięć kulturową, która w społecznej interakcji służy przekazywaniu znaczeń istotnych dla danej kultury i ma ustalone tradycją formy jej przekazu”¹. Refleksje dotyczące formułowania

¹ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 35.

tożsamości różnych „odziedziczonych” obszarów wypełnione są rozważaniami np. o złożonych relacjach Polek i Niemek w narracjach kobiet o zasiedlaniu polsko-niemieckiego pogranicza (Ksymena Filipowicz-Tokarska) czy też o koncepcie narodowym z alzackiej i śląskiej perspektywy literackiej (Krystian Węgrzynek).

W prezentowanej publikacji jest kilka artykułów analitycznych, w których interpretacji poddana została twórczość mniej znana, ale wartościowa i ważna ze względu na proponowany temat lub formę. I tak Katarzyna Sawicka-Merzyńska poprzez twórczość Michała Androsiuka pokazuje literacki obraz Hajnówki, Mirosław Szott zajmuje się Eugeniuszem Kurzawą, Kornelia Ćwiklak – miejscem pamięci w podróżopisarstwie Matthiasa Kneipa, Joanna Szydłowska – redystrybucją motywów tożsamościowych w prozie Artura Beckera, Janusz Mosakowski – gdańskimi powieściami historycznymi Zenona Gołaszewskiego.

Prezentowany zbiór artykułów niesie rzadko spotykaną polifonię stanowisk interpretacyjnych w odniesieniu do nowego regionalizmu. Jest przebogaty tematycznie, niejednoznaczny interpretacyjnie, niemożliwy do uchwycenia w jednym zamkniętym podsumowaniu. Jego najważniejszą cechą jest otwartość na nowatorstwo metod i koncepcji badawczych.

Joanna Chłosta-Zielonka

Zbigniew Chojnowski, *Kanon prywatny. Książki poetyckie 1981–2015*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2016, ss. 680.

Leży przede mną książka nietypowa i niezwykła. Nietypowa, albowiem swoim rozmiarami wykracza zdecydowanie ponad przeciętność; to 680 stron zadrukowanych w nieco zmodyfikowanym formacie B5, co składa się na 36 arkuszy wydawniczych. A wszystko dotyczy sfery lirycznej – to omówienia i recenzje wyłącznie książek poetyckich lub książek o poezji. Wszystko spisane przez jednego autora na przestrzeni 35 lat. To poświadcza wspomnianą wyżej niezwykłość.

Jest to owoc benedyktyńskiej pracy znakomitego znawcy literatury polskiej, profesora Zbigniewa Chojnowskiego. Jego *Kanon prywatny. Książki poetyckie 1981-2015* stanowi zapis długoletniego, systematycznego obcowania z mową związaną, potwierdza wierność autora raz podjętemu zadaniu i konsekwencję w uprawianiu krytyki literackiej, która prowadzi do głębszych przemyśleń i niejednokrotnie ku refleksji historycznoliterackiej. Albowiem mimo tego, że pomieszczone tu teksty (jest ich ponad 150) zamykają się zazwyczaj w formule dwu- lub trzystronicowych miniszczków lub not, to jednak ich treść zawiera tak

wiele pretekstowych uwag, nakierowanych na konteksty ogólnokulturowe, literackie i historyczne, że dają się one odczytać również w perspektywie panoramicznego oglądu procesu literackiego w okresie mocno przedłużonego ostatniego ćwierćwiecza. Daje o sobie znać warsztat historyka literatury, który potrafi wnikać w przesłanie recenzowanych zbiorów wierszy, mając na uwadze powiązanie ich sensów z różnymi tekstami lirycznymi powstałymi wcześniej lub w tym samym czasie. Wykorzystuje przy tym opinie innych badaczy poezji, spośród których wymienię tylko kilka nazwisk, tych najgłośniejszych: Jerzy Kwiatkowski, Edward Balcerzan, Jacek Łukasiewicz, Marta Wyka, Andrzej K. Waśkiewicz. Brak aparatu badawczego w postaci przypisów, które trafiają się sporadycznie, nie odbiera tym omówieniom naukowości. Dyskurs prowadzony przez autora nosi wszelkie znamiona literaturoznawczego wywodu, utrzymanego na wysokim poziomie filologicznym i zazwyczaj pozbawionego zbędnych, a typowych dla przeciętnej recenzji, niefrasobliwości bądź wycieczek poza meritum analizowanego dzieła. Wszystkie zawarte tu wypowiedzi pisane są blisko tekstu poetyckiego, nasycone cytataми i konkretnymi interpretacjami. Ich lektura daje każdemu czytelnikowi, a przede wszystkim koneserowi współczesnej liryki, dużą satysfakcję. Właśnie ze względu na swoistą pasję autorską, znajdującą wyraz – jak to zaznaczono w uwagach wstępnych (zob. *Intencje*, s. 28) – w dawaniu pierwszeństwa poszukiwaniom hermeneutycznym kosztem pominięcia niektórych kwestii informacyjno-sprawozdawczych. To z kolei ma wpływ na eseizujący styl, charakterystyczny dla całości dzieła, poskładanego z mozaikowych elementów o pewnych powtarzających się motywach.

Na książkę składają się teksty wcześniej drukowane na łamach czasopism kulturalno-społecznych, cieszących się wśród znawców dużą renomą; szczegółowy spis pierwodruków zawiera bibliografia umieszczona na końcu tomu. Najczęściej pojawiają się w niej tytuły pism o zasięgu ogólnopolskim: „Nowe Książki”, „Twórczość”, „Życie Literackie” – kojarzone od wielu dekad jako najbardziej znaczące; obok nich pojawiają się jako znak czasu tytuły periodyków powstałych po przełomie 1989 roku, ukazujące wzrost roli środowisk regionalnych w świecie polskiego piśmiennictwa: „Borussia”, „Topos”, „Kwartalnik Artystyczny”. Miejsce publikacji wspomnianych tekstów stanowi o ich randze i wartości, uzasadniając tym samym ponowną publikację, teraz w zwartej formie jednej wielosegmentowej wypowiedzi.

Wzmiankowany wcześniej walor historycznoliteracki książki potwierdza ponadto układ tekstów: zostały one uporządkowane w kolejności chronologicznej i wkomponowane w quasi-rozdziały oznaczone datami rocznymi (czasami w sekwencji lat łączonych: np. 1981–1982, 2001–2002 itp.). Odbiorca czyta treść wpisana w historyczną perspektywę.

Jaki jest zatem ten kanon prywatny, kanon poezji współczesnej według Chojnowskiego? Ów zbiór książek o szczególnym znaczeniu dla autora jest, oczywiście – co sugeruje tytuł omawianej pracy – wyborem. Wyborem, który wynika z jego upodobań literackich, kulturowych i poniekąd światopoglądowych. Egzy-

stencjalnego aspektu nie sposób w żadnej mierze w tym wypadku wykluczyć. Patrząc bowiem na skrupulatnie przez lata tworzony dziennik nieustannego obcowania z poezją, można zaobserwować też proces swoistej autoedukacji piszącego i ewolucji – jako krytyka i jako literaturoznawcy. Poznajemy kolejno jego wybory – tym najwcześniejszym patronują pisarze starszego pokolenia, jak np. Mieczysław Jastrun, Tadeusz Różewicz i Jerzy Harasymowicz, lub ci, którzy przynależeli do wcześniejszych epok (tj. głównie dwudziestolecia międzywojennego), a których twórczość w pełniejszym wymiarze zaczęto upubliczniać w latach 80. XX wieku, np. Jerzy Zagórski, Stanisław Piętak i Wojciech Bąk. Już w pierwszej dekadzie swojej działalności krytycznoliterackiej Zbigniew Chojnowski zajmuje się też tomikami wierszy autorów mniej znanych, debiutantów lub twórców, którym zazwyczaj przypina się etykietę regionalizmu.

Co znamienne, w swoich miniesejach przejawia duże zainteresowanie liryką nasyconą treściami etycznymi, motywami religijnymi i metafizycznymi, wierszami poetów klasyfikowanych często przez badaczy w nurcie neoklasycyzmu. Stąd też obecność wśród analizowanych utworów tekstów takich twórców, jak: Bohdan Zadura, Jarosław Marek Rymkiewicz, Jan Twardowski, Stanisław Dłuski, Wiesław Kazanecki, Józef Baran i Erwin Kruk.

Ostatni z wymienionych – wybitny pisarz mazurski – staje się jednym z jego pierwszych autorytetów literackich. Poezja Kruka – jako „domagająca się ocalenia kultury i wewnętrznego porządku” (s. 138) – jest przez Chojnowskiego przeciwstawiana Różewiczowskiej poetyce porażonej nihilizmem. Począwszy od 1984 roku badacz i krytyk bacznie przygląda się kolejnym dziełom autora *Kroniki z Mazur*, zajmując się nimi w wielu swoich pracach (spośród których trzy znalazły się w recenzowanym tomie).

Oprócz twórcy wspomnianego wyżej ma Chojnowski kilku innych ulubionych poetów, którym poświęca w swojej książce więcej niż jeden tekst. Na pierwszym miejscu należałoby umieścić w tym gronie sanockiego „nominalistę”, Janusza Szubera, tuż za nim Leszka Aleksandra Moczulskiego. Nie zapomina też autor o poetach ze swojego środowiska lokalnego, z dużą przychylnością pisze o lirycznych dokonaniach Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej i Kazimierza Brakonieckiego, nie pomija mniej znanych w wymiarze ogólnopolskim, m.in. Wojciecha Marka Darskiego, Mirosława Słapika i Magdaleny Sachy. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich nazwisk, ale trzeba odnotować, że Zbigniew Chojnowski ma nieocenione zasługi w opisie olsztyńskiego środowiska literackiego, co znalazło swój wyraz przede wszystkim w wydanej przed 15 laty niezwykle cennej monografii *Zmartwychwstały kraj mowy*¹.

Obraz liryki polskiej po 1989 roku, jaki wyłania się z mozaikowego zbioru wypowiedzi tu omawianych, jest dość obszerny – ale przecież z natury rzeczy nie-

¹ Zbigniew Chojnowski, *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002.

pełny. To oczywista konsekwencja wyborów, których nie sposób uniknąć w sytuacji aktywnego literaturoznawcy, pragnącego na bieżąco odczytywać i komentować nowe publikacje.

Jednakże w tym zbiorze obecni są zarówno przedstawiciele Starych Mistrzów (Różewicz i Miłosz), jak i ich następcy; swoich reprezentantów mają kolejne pokolenia Nowej Fali i Nowych Roczników, a także ci najmłodszy – z generacji urodzonej po 1960 roku – oprócz wcześniej wymienionych należą do nich: Karol Maliszewski, Jarosław Klejnocki, Grzegorz Kociuba.

Gwoli ścisłości należy odnotować, iż w tomie znalazły się ponadto nieliczne omówienia twórców obcojęzycznych, poetów bośniackich i niemieckich. Całość opatrzona jest przejrzystą opracowaną bibliografią.

Ponadto przed korpusem tekstów autorskich i jego uwagami wstępnymi pomieszczono bardzo rzetelne wprowadzenie autorstwa Adriana Glenia (*Syllepsis konieczna*), który wnikliwie rozpatruje powinności współczesnego badacza i krytyka literatury jako uczestnika i współtwórcy życia literackiego.

Z wielkim uznaniem odnoszę się do tej opasłej, a jednocześnie jakże ciekawej książki o poezji i o poetach. To pasjonująca lektura – spisana językiem starannym, z dociekliwością wyrafinowanego znawcy kultury, który jednocześnie prowadzi swój dyskurs w sposób naukowy i naturalnie swobodny. Gdy myślę o ogromie pracy badawczej Zbigniewa Chojnowskiego, przychodzą mi na myśl prace i książki niestrudzonego w swych działaniach pisarskich ojca polskiej krytyki literackiej, Karola Irzykowskiego. W jednym z esejów, *Kłopoty krytyka*, zawartym w tomie *Lżejszy kaliber*, pisze on o blaskach i cieniach uprawianego przez siebie zawodu, podkreślając, że jego główną rolą jest wychwycić wszystko, co istotne na rynku literackim, zgodnie „z głosem własnego sumienia”. Dodaje przy tym: „o wierszach pisać najtrudniej, bo każdy jest osobną indywidualnością”². Pisanie nieproste a skomplikowane, odsłaniające różnorodne aspekty i wartości interpretowanych utworów, nastawione na eseistyczne formułowanie ocen, przyczynków do analiz historycznoliterackich – to właściwa droga rozwoju współczesnej krytyki, którą wyznaczają prace olsztyńskiego literaturoznawcy.

Sławomir Sobieraj

² Karol Irzykowski, *Kłopoty krytyka*, w: *Lżejszy kaliber. Szkice – próby dna – aforyzmy*, Warszawa 1938, s. 68–69.

***Pamiętnik Edwarda Martuszeńskiego*, oprac. Joanna Chłosta-Zielonka, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2017, ss. 304, fot.**

Zbiór prac poświęconych życiu i twórczości Edwarda Martuszeńskiego dopełnia wydanie krytyczne pamiętnika pisarza w opracowaniu Joanny Chłosty-Zielonki, wzbogacone fotografiami z rodzinnych zbiorów syna, Aleksandra Martuszeńskiego. Zwierzenia odsłaniają strona po stronie *tranches de vie* autora *Polskich i niepolskich Prusaków*. Nie sposób pominąć opowieści o własnym życiu jednego z ważniejszych historyków regionu i badacza Gizewiusza. *Pamiętnik* stanowi pierwszorzędne źródło historyczne do poznania życia literackiego na Warmii i Mazurach lat 60. i 70. Czytelnik odkryje tutaj światek pisarski od mniej literackiej strony. Ruchy wewnątrz Związku Literatów Polskich ukazane „od kuchni” to istne skarby dla badaczy kultury i historii Warmii i Mazur. Znaczącą część *Pamiętnika* obejmują intrygi partyjne – również przy udziale „niepartyjniaków”. Najciekawsze w nim są niewątpliwie fragmenty prezentujące zawiły tok myśli Martuszeńskiego, kiedy przygotowuje z najmniejszymi szczegółami rozsadę w strukturach olsztyńskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Edytorka rozsupłuje zapisy, korzystając ze źródeł historycznych, ponadto dociera również do znajomych Edwarda Martuszeńskiego, opatrując odpowiednie passusy wspierającym lekturę komentarzem. Pośród osób przewijających się przez karty *Pamiętnika* znajdziemy takie osoby, jak Władysław Gębik, ówczesny prezes ZLP, przeciw któremu Martuszeński skrycie przygotowuje szeroko zakrojoną akcję, chcąc przekonać do swych planów Władysława Ogrodzińskiego, Henryka Panaśa, Tadeusza Stępowskiego czy Erwina Kruka. Poza wymienionymi obecni są Marian Gotowiec, Jan Maria Gisges-Gawroński, Andrzej Wakar, Maryna Okęcka-Bromkowa, a także Stefan Połom oraz wiele innych nietuzinkowych postaci, powracających niby w kalejdoskopie, na przykład Jerzy Putrament.

Z liczącego trzysta stron *Pamiętnika* oprócz retrospektywnych powrotów do rodzinnych miejsc – nieistniejący dziś Paluchów, ale też Lubawa, Działdowo, Józefów, Pułtusk – i czasów (na przykład rywalizacja „o stopnie” z córką Emilią Sukiertowej-Biedrawiny, pierwsze fascynacje intelektualne, nowotwór brata Gienka, wspomnienia rodziców, myśli o życiu rodzinnym) – możemy rozpoznać szczególny punkt widzenia Edwarda Martuszeńskiego na funkcjonowanie olsztyńskiego ZLP. Przedmowie Joanny Chłosty-Zielonki zawdzięczamy wiedzę o agonicznym temperamencie autora *Pamiętnika*. Nie szczędząc krytyki kolegom po piórze, Edward Martuszeński zgłosił *désintéressement* wobec dominującej naówczas koncepcji uprawiania literatury o regionie. Tym samym, wzburzywszy ZLP-owskie grono, zainicjował gorącą u początków lat 60. dyskusję, która „została w sensie formalnym zakończona, ale jej główny problem był nieustannie podejmowany w różnych dyskusjach środowiskowych” – wyjaśnia Chłosta-Zielonka.

Przedślowie nastraja do lektury przytomnej. Edytorka charakteryzuje *Pamiętnik* z różnych stron. Dzieli wstęp na sześć części: 1) historyczno-literacką, 2) edytorską, 3) biograficzną, 4) opisującą szerzej działalność w olsztyńskim ZLP, 5) teoretycznoliteracką, 6) *résumé*. Czyniąc wywód przejrzywym, przywołuje treści istotne ze względu na obcowanie z *Pamiętnikiem*: stan badań twórczości naukowej i literackiej Martuszeńskiego, przekrój przez życie autora, refleksje poświęcone pograniczu gatunkowemu *Pamiętnika*. Jednocześnie opracowanie Joanny Chłosty-Zielonki dostarcza historycznoliterackiego kontekstu do zrozumienia motywacji bohatera konfesji. Uwrażliwia na wszechstronność Edwarda Martuszeńskiego: naukowca, krytyka kulturalnego, literata, tłumacza, działacza, dziennikarza, dzięki temu czytelnik *Pamiętnika* dostrzega wyostrzony profil twórcy, znany dotychczas ówczesnym, tylko najbliższym oraz ten przeblyskujący pomiędzy kartami przeszło tysiąca tekstów. Edytorka wydobywa zarazem ze strumienia opowiadania, pełnego meandrycznych dygresji, skomplikowaną osobowość Martuszeńskiego. Kim innym okazuje się autor *W oczach poetów*, a kim innym ideowiec przepojony wiarą w słusność komunistycznego projektu. Ale też kim innym jest Martuszeński postulujący porzucenie wąsko rozumianego regionalizmu, naiwnej idei literatury regionalnej na rzecz artystycznego uniwersalizowania tematyki regionu. Choć autorka edycji akcentuje niejednoznaczność postaci twórcy *Pamiętnika*, to równocześnie uzmysławia, że wszystkie jego wcielenia łączy wnikliwe spojrzenie nieprzeciętnie utalentowanego, oddanego literaturze człowieka: „Pamiętnik przedstawia Edwarda Martuszeńskiego jako człowieka o niezwykle skomplikowanym charakterze, szczególnie ujawniającym się w relacjach z drugim człowiekiem”.

Joanna Chłosta-Zielonka dostrzega porządek relacji, pomimo intensywnego trybu życia Martuszeńskiego, a zarazem jej niejednorodność. Wykazuje ruch narracji pomiędzy pamiętnikiem, autobiografią i dziennikiem intymnym. *Pamiętnik* odzwierciedla rzeczywistość Polski Ludowej, atmosferę środowisk kulturalnych Łodzi, Trójmiasta, Olsztyna czy realia powojennej Bydgoszczy. Niekiedy Martuszeński wychyla się ze skorupy konwencji, wtedy gdy strumień zwierzeń nasycają poufale spostrzeżenia – dotyczące na przykład przyszłej żony Irki – po czym natychmiast chowa czuлки intymisty. Szczególnie opisy rozgrywek związkowych naznacza indywidualność autora *Pamiętnika*. Badaczka rekonstruuje losy pisarza w ślad za rwanym, acz chronologicznym rytmem opowieści. Odmalowuje tło społeczno-historyczne, ujmując zwierzenia w światłocieniu zintegrowanej, zdystansowanej narracji. Ustanawia punkt oparcia oceny odchylenia relacji ku fikcyjności i estetyzacji tudzież ideologizacji, aby stopniowo ze strumienia czasu wyłaniał się Edward Martuszeński: „Był niespokojnym duchem, lubił przewodzić i decydować, nie potrafił poddać się decyzjom, które jego zdaniem były niewłaściwe”.

Chłostce-Zielonce nie brakuje wnikliwości. Z należywym wyczuciem demystyfikuje momenty zapisu, wykraczające poza stan świadomości autora *Pamiętnika* czy też te, gdy Martuszeński przemilcza pewne fakty albo nadmiernie idealizuje

swoją osobę, nadając autokreacji czerwony odcień. Pod datą 8 lutego 1971 roku czytamy samotne w akapicie zdanie: „19 stycznia 1945 roku rozpoczął się okres mojej »pełnej samodzielności«”. Zginął wtedy ojciec pisarza, raniony kulą najprawdopodobniej z sowieckiego karabinu, o czym Martuszewski nie wspomina: „ktoś w białych spodniach i czarnych butach, stojąc u wejścia do piwnicy, nic nie mówiąc, wystrzelił z karabinu. Kula odbiła się o kamień z prawej strony – parę minut przedtem siedziała w tym miejscu Marysia – i strzaskała Tatusiowi nogę nad kolaniem”. Wypowiedź brzmi jeszcze bardziej zastanawiająco, wieloznacznie pulsuje, jeśli przypomnimy sobie, że tego dnia generał Leopold Okulicki wydał ostatni rozkaz samorozwiązania Armii Krajowej z powodu błyskawicznych sukcesów wojsk radzieckich. Edytorka poddaje uważnej krytyce postawę wyznania *verso* wyzwania, ujawnianą przez piszącego miejscami dosyć niefortunnie. Między innymi autor *Nawet kamienia* presuponuje nigdy nieureczywistnione zamierzenia ojca czy napomyka o obecności Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach lub mówi o szkolnych latach, popadając stopniowo w „rewolucyjny” ton:

Już w drugiej licealnej bodajże na lekcji historii (u Zagórskiego) wyraziłem się, że rewolucja staje się koniecznością, jeśli ewolucja ulega zahamowaniu. I tym razem mówiłem z pozycji pragmatyzmu, daleki od sympatii do rewolucji politycznej, ale mimo to zostałem przyprawiony do porządku słowami wielkiego zdziwienia i podejrzenia, że pozwalałam na to, aby mi ktoś w głowie poprzewracał. Byłem wówczas bardzo zaskoczony ostrością reakcji i podejrzeniem, że mam jakieś antypaństwowe powiązania, czy też coś w tym rodzaju. W głębi duszy pozostałem przy swojej argumentacji, uważając ją po prostu za logiczną.

Zdradza swą autokreacyjną intencję nazbyt prostodusznie: „Naiwność takich stwierdzeń, pisanych w 1971 roku, każe domyślać się albo braku doświadczeń, albo ideologicznego zaślepienia, albo celowej mistyfikacji, która ma uprawdopodobnić poglądy polityczne autora” – komentuje Chłosta-Zielonka. Niemniej nie przekreśla to walorów pół dziennika, pół pamiętnika z przewagą świadectw wysiłku pamięci Martuszewskiego: próby przypomnienia sobie najdrobniejszych szczegółów i każdej osoby, jakby chciał zagiąć czasoprzestrzeń i podać dłoń bliskim, dawnym znajomym, jeszcze raz wszystkiego dotknąć, sprawdzić, wszystko domknąć, jak się sprawdza okna przed wyjściem z domu. Widać tu gest rejowski: silną potrzebę uzyskania obrazu pełnego, *panopticum* życia. Niemniej, jak słusznie zauważono w przedśłowiu, *Pamiętnik* zapewne poruszy środowisko literackie Olsztyna.

Edytorka zdaje sprawę z postępowania edytorskiego, wskazuje sposób i okoliczności ustalenia kanonicznego tekstu *Pamiętnika*, udostępnionego przez syna pisarza. Autor pozostawił dopracowany językowo tekst „bez skreśleń, z zaledwie drobnymi poprawkami, polegającymi na usunięciu literówek, które często zdarzały się przy używaniu tradycyjnej maszyny do pisania”. Chłosta-Zielonka

uzasadnia wybór tytułu. Spojrzenie przez pryzmat trójkąta autobiograficznego pozwala zaklasyfikować „opowieść o życiu” Martuszewskiego jako pamiętnik. Analiza przeżyć ustępuje miejsca biograficznym świadectwom doświadczanej rzeczywistości. Nadmienmy, że uwagi edytorsko-krytyczne są trafne i wyczerpujące. Trudno tu cokolwiek dodać.

Dawid Kraszewski

***Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee, koncepcje, gatunki*, red. Monika Karwacka, Andrzej Polak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 266.**

Współcześni autorzy literatury fantastycznej i fantastycznonaukowej często nawiązują w swej twórczości do korzeni społeczności, z których się wywodzą, bądź tych, które ich fascynują. Inspirują ich mitologie, legendy i podania, obfitujące w opisy niezwykłych wydarzeń, które spotykają bohaterów obdarzonych niecodziennymi zdolnościami. Od odniesień tych nie stronią też fanteści pochodzący z krajów słowiańskich, np. Polacy, Rosjanie czy Ukraińcy. Obserwowany w ostatnich dziesięcioleciach rozkwit tego typu literatury sprawił, iż stała się ona obiektem wzmoczonych badań naukowców reprezentujących różne dyscypliny (historia, literaturoznawstwo, socjologia i wiele innych); łączy ich przede wszystkim fakt, iż wszyscy są czytelnikami powieści *fantasy* i *science fiction*.

W 2016 roku Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach opublikowało książkę *Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee, koncepcje, gatunki*, będącą zbiorem artykułów poświęconych szeroko pojętym nawiązaniom i przemianom zachodzącym w słowiańskiej literaturze fantastycznej. Jest ona jednocześnie pokłosiem tak samo zatytułowanej konferencji naukowej, która odbyła się w Sosnowcu w dniach 21–22 maja 2014 roku, oraz kontynuacją książki z 2013 roku pt. *Fantastyka rosyjska dawniej i dziś*. Oba tomy powstały z inicjatywy rusycystów z Uniwersytetu Śląskiego – grona naukowców, którzy badają zjawiska zachodzące w powieściach *fantasy* i *science fiction* powstałych w naszym kręgu kulturowym.

Opublikowana ostatnio monografia zasługuje na szczególną uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, jak zauważył autor jednego z artykułów wchodzących w skład tego tomu, rośnie liczba ośrodków zajmujących się badaniem fantastyki (coraz rzadziej, w porównaniu do lat poprzednich, traktuje się ją „po macoszemu” jako gorszą literaturę), w związku z tym istnieje potrzeba syntetycznych ujęć su-

mujących rezultaty prowadzonych prac. Po drugie, problem związków fantastyki ze słowiańską kulturą i tradycją nie został dotąd gruntownie rozpoznany.

Jak zaznaczają we wstępie redaktorzy tomu, Andrzej Polak oraz Monika Karwacka, książka ta powinna zainteresować nie tylko badaczy literatury, ale także każdego fana fantastyki, niezwiązanego ze środowiskiem akademickim – jest bowiem źródłem wiedzy dla każdego, kto pragnie zgłębić i lepiej zrozumieć zjawiska zachodzące w obrębie literatury słowiańskiej spod znaku fantasy. Autorzy artykułów wchodzących w skład publikacji skupiają swoją uwagę przede wszystkim na przemianach w fantastyce przełomu XX i XXI wieku, choć nie stronią także od analizy wcześniejszych kulturowych nawiązań, upatrując w nich jedną z przyczyn ewoluowania gatunków i rozwiązań fabularnych, stosowanych przez twórców z krajów słowiańskich.

Prezentowana tu monografia wieloautorska stanowi próbę uchwycenia współzależności odmian gatunkowych wykorzystywanych przez pisarzy z kręgu fantastyki słowiańskiej. Redaktorzy nie zdecydowali się na podział publikacji na mniejsze części, być może ze względu na bliskość tematyczną omawianych zagadnień (nawet pomimo faktu, iż część prac napisana jest w języku rosyjskim, a część w języku polskim). W efekcie otrzymujemy zbiór piętnastu artykułów przedstawiających wspomniane wyżej przemiany nie tylko z perspektywy literaturoznawczej, lecz także w ujęciu historiozoficznym, socjologicznym i aksjologicznym.

Korzeni współczesnej polskiej fantastyki szuka w swym artykule Maciej Parowski, poświęcając najwięcej uwagi literaturze przełomu lat 70. i 80. ubiegłego stulecia. Wskazuje on na występujące w utworach rodzimych autorów nawiązania do słowiańskich podań i legend bądź do aktualnej dla nich sytuacji geopolitycznej (choćaby pojawianie się stworów takich jak strzygi u Sapkowskiego czy nurt fantastyki socjologicznej, reprezentowany przez np. Janusza Zajdla i Marka Oramusa), a także na wpływy anglosaskie (np. fascynację Tolkienem i Dickiem). Parowski zauważa także bezpośredni związek między polskojęzyczną i rosyjskojęzyczną literaturą fantastyczną, co widoczne jest przede wszystkim w podejmowanej przez pisarzy problematyce wynikającej ze wspólnych doświadczeń. Z kolei Andrzej Polak odwołuje się do innego typu historycznych nawiązań, wskazując na imperialistyczny nurt rosyjskiej fantastyki i opisywane w niej idee słowianofilstwa i panslawizmu.

Jacek Sobota również charakteryzuje w swych rozważaniach historyczny, a właściwie historiozoficzny aspekt literatury fantastycznej, przybliżając czytelnikowi genezę zainteresowania autorów z naszego obszaru kulturowego katastroficznymi wizjami i omawiając zjawisko tzw. „zamrożonej historii” w utworach słowiańskich fantastów. Otwiera on także w prezentowanej monografii pole rozważań (anty)utopijnych, które następnie podejmuje w swym artykule Aleksandra Zywert. Wyczerpuje ona temat poczucia sprawiedliwości w systemie prawnym Rosji, analizując powieść *Wybrakówka* Olega Diwowa. Antyutopijne odwołania w słowiańskiej literaturze fantastycznej opisuje także Paweł Wiater, omawiając w swej pracy

zainteresowanie polskich i rosyjskojęzycznych autorów obrazami końca świata na podstawie serii *Uniwersum Metro 2033*. Temat ten poruszył też Anatolij Niamcau, przedstawiając go z perspektywy aksjologicznej i wskazując na różne postawy moralne istot nieśmiertelnych w utworach rosyjskojęzycznych autorów.

Problematykę nawiązań we współczesnej fantastyce do mitów i archaicznych wierzeń Słowian podjęły trzy badaczki: Magdalena Szczepocka, Anna N. Wilk i Katarzyna Arciszewska. Teksty te dowodzą, iż fantastyka kręgu słowiańskiego jest głęboko zakorzeniona w kontekście kulturowym tego obszaru – polskojęzyczni i rosyjskojęzyczni autorzy nie stronią bowiem od odwołań do elementów nadprzyrodzonych obecnych w rodzimej tradycji i ich wpływu na przygody bohaterów. Szczepocka charakteryzuje zjawisko syberyjskiego szamanizmu obecne w twórczości polskiego małżeństwa autorów – Mai Lidii Kossakowskiej i Jarosława Grzędowicza, którzy opisują wpływ demonów na wydarzenia dziejące się na kartach ich powieści. Z kolei Arciszewska omawia wątek wampiryczny w rosyjskiej literaturze fantasy, wskazując na jedną z najważniejszych ról wampirów w powieściach tego nurtu, jaką jest odzwierciedlanie postaw i przekonań współczesnych ludzi. Wilk zaś podejmuje rozważania dotyczące obecności wilkołaków w rosyjskiej literaturze grozy oraz ich pochodzenia i źródeł wpływających na sposób ich przedstawienia. W nieco inny sposób o nadprzyrodzonym elemencie w słowiańskiej fantastyce pisze Ewa Drab, wskazując na powiązania literatury fantasy z nurtem powieści detektywistycznej, słusznie zauważając, iż w owych powieściach pewne zjawiska często tłumaczone są magicznymi wpływami.

Autorzy tekstów zawartych w prezentowanej monografii nie stronią także od podejmowania polemiki z badaczami literatury fantastycznej oraz opisywania zjawisk socjologicznych w powieściach tego nurtu. Olesya Stuzhuk w swym artykule opisuje zmiany zachodzące w fantastyce naukowej, ustosunkowując się tym samym do poglądu głoszonego przez badaczy, jakoby następowała powolna śmierć literatury fantastycznonaukowej i wydzielenie się z niej nowych nurtów i gatunków. Z kolei Natalia Popowicz podejmuje udaną próbę usystematyzowania wiedzy dotyczącej działalności rosyjskiego miesięcznika *Полдень. XXI век*, wprowadzającego tym samym nowe, świeże spojrzenie na słowiańską odmianę publicystyki fantastycznej. W artykule zawarto także rozważania genderowe – Elena Michalik analizuje bowiem cykl *Kroniki dziwnego królestwa* Oksany Pankiejewej pod kątem obecności w nim tematyki tożsamości płciowej i seksualności. Jak podkreślają autorzy owych prac, wymienione przez nich wątki socjologiczne wywarły znaczący wpływ na ukształtowanie współczesnej słowiańskiej fantastyki naukowej. Fantaści często bowiem w swych dziełach odzwierciedlają bieżącą dla nich sytuację, nadając jednak wydarzeniom nadprzyrodzonego, mniej prawdopodobnego charakteru.

Zgromadzone w monografii prace poruszają różnorakie aspekty związane ze słowiańskimi nawiązaniami w literaturze fantastycznej oraz opisują przemiany w niej zachodzące. Wybór omawianych zjawisk podyktowany jest osobisty-

mi oraz naukowymi zainteresowaniami autorów, co doskonale odzwierciedla się w poziomie pracy, jaka została włożona w przygotowanie artykułów, w jakości przeprowadzanych analiz oraz szczegółowości wyciągniętych wniosków. Mimo że zgromadzone w prezentowanym tomie pokonferencyjnym materiały mają charakter *stricte* naukowy, miłośnicy książek z gatunku *science fiction* i *fantasy* z pewnością nie będą mieli problemu z ich odbiorem, wręcz przeciwnie – rozważania te pomogą im usystematyzować wiedzę i lepiej zrozumieć mechanizmy rządzące tym nurtem literatury. Przede wszystkim jest to jednak obowiązkowa pozycja dla naukowców zajmujących się szeroko pojętą literaturą fantastyczną, a zwłaszcza wszelkimi jej kontekstami związanymi z naszym kręgiem kulturowym.

Podjęcie tematu fantastyki słowiańskiej i jej ewolucji zaowocowało powstaniem ważnej dla badaczy literatury fantastycznej monografii. Prezentowane przez naukowców ujęcia historyczne, historiozoficzne, socjologiczne i aksjologiczne pozwalają szerzej spojrzeć na tematykę utworów polskojęzycznych i rosyjskojęzycznych twórców, a także odnaleźć nowe sensy i interpretacje analizowanych tekstów. Artykuły zawarte w tomie, choć niezwykle wartościowe i bogate w źródła, z pewnością nie wyczerpują jednak podjętego w monografii tematu. Stanowią jednak istotny głos w ujmowaniu zjawisk opisywanych na kartach powieści *science fiction* i *fantasy*, a także być może przyczynek do dalszych rozważań o mechanizmach rządzących owym gatunkiem literatury i zmianach w nim zachodzących.

Aleksandra Rybacka

Sam Goodman, *Routledge Studies in Twentieth-Century Literature: British Spy Fiction and the End of Empire*, Routledge, New York 2016, pp. 198.

In terms of generic conventions, characteristic features of British spy fiction include its overt manifestations of broadly understood patriotism, usually depicting espionage as a necessary means of maintaining both insular sovereignty and international influence. Nevertheless, it cannot be denied that the gradual decline of the Empire after World War II, forced by the economic crisis, decolonisation and the rise of new superpowers (the United States and the Soviet Union), greatly affected the British society and, by extension, spy fiction writers. In an attempt to provide a thorough insight into the post-war regrets and anxieties prevalent among that nation, Sam Goodman has conducted research on a selection of spy fiction novels, novelettes and short stories by Graham Greene, Ian Fleming, John le Carré and Len Deighton written between the years 1945-1979. Goodman's book is defi-

nately worth a closer scrutiny for its rather uncommon approach to the genre – in the author’s own words, his work is primarily concentrated on the “largely neglected” concept of space which shapes the narratives¹.

Chapter 1 deals with the literary images of British occupation zones in post-war Vienna, Berlin and Bonn featured in Greene’s *The Third Man* (1949), Fleming’s *The Living Daylights* (1962), le Carré’s *The Spy Who Came in from the Cold* (1963) and Deighton’s *Funeral in Berlin* (1964). For the purpose of clarity, Goodman precedes his analysis of the aforementioned works with a meticulous introduction on the origins of the Cold War, focusing on the rising tensions between the Western powers and the Soviet Union. Undoubtedly, the historical context is vital to the understanding of the British mentality of those times as presented in the stories – spy fiction typically portrays the Empire in such a way that it seems entangled in its constant (and, quite often, ineffective) endeavours to protect the integrity of spatial borders, be it the mainland, distant colonies or zones of occupied cities. The never-ending pursuit of this goal is embodied by the stock character of the genre – the spy. Due to his² unquestionable loyalty to the country, the spy is the perfect executor of his orders, infiltrating foreign territories with the intention of eliminating potential threats to the fatherland. However, as Goodman rightfully observes, all four spy fiction writers, regardless of the more or less conspicuous differences between their works, expose a number of paradoxes resulting from the British policy overseas. Firstly, given the impoverished state of post-war Britain, unrealistic imperial ambitions weaken its international position even further. Thus, distant colonies and occupation zones become increasingly difficult to control over time. Secondly, the British spy acts as the defender of the law, but at the same time he is notoriously forced to transgress it in order to fulfil his duties. Thirdly, in spite of all the efforts to retain control over the zones in Vienna, Berlin and Bonn, British occupation is evidently impermanent and largely dependent on the dynamically changing power relationships between the United Kingdom, the United States and the Soviet Union.

Chapter 2 is devoted to the ways of depicting London in the four authors’ oeuvres. The main works discussed by Goodman include Fleming’s *Moonraker* (1955), le Carré’s *Call for the Dead* (1961), Deighton’s *The IPCRESS File* (1962) and Greene’s *The Human Factor* (1978). It appears that Fleming’s novels, written shortly after the war, idealise London as the mainstay of imperial power, most likely for the sake of reinforcing the British readers’ national identity. However, James Bond is a rather peculiar protagonist as his selfless devotion to the country does not prevent him from indulging in seemingly unstoppable consumerism. In fact, Bond’s interest in expensive cigarettes, cars, hotels, etc. indirectly promises the post-war rebirth of the Empire and its splendour.

¹ S. Goodman, *Routledge Studies in Twentieth-Century Literature: British Spy Fiction and the End of Empire*, New York 2016, p. 169.

² Goodman’s book deals only with the male protagonists of spy fiction stories.

Sadly, Fleming's optimism was not shared by the remaining three writers as their fictitious spies are confronted with markedly gloomy realities. In contrast to Bond, George Smiley, the main character of a number of le Carré's novels, does not care for the affluent entertainment of London. On the contrary, he feels alienated and of little consequence in the city, detached from the spaces he enters. Goodman asserts that this transformation of the protagonist illustrates the general literary shift from the optimistic to the pessimistic spy which occurred in the course of approximately six years (1955-1961), mirroring the increasing pace of imperial decline and the ensuing concerns of the British subjects. Curiously enough, the spy is marginalised to an even greater extent in Greene's and Deighton's novels, respectively. Both authors present their protagonists at the background of one of the districts of London, Soho. Formerly popular among artisans, authors, artists and musicians, Soho was corrupted by organised criminal activity in the 20th century. Undoubtedly, the bad reputation of the area undermines the role and moral status of espionage it produces.

Chapter 3 addresses the complexities of the relationship between the spy and his domestic space. Goodman uses Fleming's *Casino Royale* (1953), Greene's *The Human Factor* (1978), Deighton's *The IPCRESS File* (1962) and le Carré's *The Spy Who Came in from the Cold* (1963) to accentuate the spy's deprivation of lasting domestic security caused by his service to the Empire. Paradoxically, the spy genuinely longs for the peace and quiet of a homely environment, but is unable to sustain it due to a variety of reasons, most commonly the fear of becoming vulnerable to enemy attacks. In *Casino Royale*, Bond is betrayed by Vesper Lynd, his true love with whom he has enjoyed a few days of undisturbed "homelike" experience at a small villa. This incident leads the protagonist to the realisation that the greatest dangers lurk in close proximity, which contributes to the development of an apparent dislike for domestic life and, unsurprisingly, stable relationships with women. Similarly to Fleming's James Bond, three other characters, namely Greene's Maurice Castle, Deighton's anonymous protagonist of *The Human Factor* (named "Harry Palmer" in the 1965 film adaptation under the same title directed by Sidney J. Furie) and le Carré's Alec Leamas develop unnatural (albeit in each case different) attitudes to domestic space, knowing that it is likely to become the target of infiltration.

Chapter 4 establishes a connection between the spy and his travels, exploring the influence of mobility and various means of transport on the protagonist. For example, Fleming's *Live and Let Die* (1954) and *Diamonds are Forever* (1956) depict trains as dangerous enclosed spaces which render the spy's offensive and defensive capabilities rather meagre, exposing him to the risk of a physical confrontation with his adversaries. Apart from trains, ships also seem unsafe in spy fiction stories. Greene's *The Heart of the Matter* (1948) creates the impression that while the post-war existence of British colonies relies heavily on the influx of men and goods from the mainland, the ships used for this purpose may be accessed by enemies, posing a threat to the entire country.

Goodman devotes two sections of this chapter to cars and planes in spy fiction. As for cars, they tend to evoke radically different emotions in the characters, ranging from Bond's strong fascination with fast automobiles to Smiley's unyielding frustration with congested London. Planes, however, are usually perceived by British spies with a similar mixture of admiration and anxiety. The former signifies the hopes connected with the prospect of reaching distant areas within much shorter periods of time, whereas the latter indicates the fear of an accidental or orchestrated plane crash.

The final chapter of Goodman's book features a study of colonial space in spy fiction. More specifically, the author analyses numerous descriptions of individual colonies which are either reminiscent of Britain's bygone imperial glory (as in the case of the paradise-like Jamaica in Fleming's *Live and Let Die*) or foreshadow the impending end of the Empire (as in the case of the gradual loss of control over Hong Kong in le Carré's *The Honourable Schoolboy*). Clearly, Fleming, Greene, le Carré and Deighton were aware of the upcoming decline of the old order, which influenced their stories in different ways. While Fleming created an idealised fictional world which provided refuge from the grim reality of the Cold War, Greene, le Carré and Deighton used their works as vehicles for expressing their individual opinions and concerns about the political situation of the country.

Overall, Goodman's book is definitely a must-read for connoisseurs of spy fiction, especially those interested in the Cold War period. His study encompasses mostly detailed analyses of popular novels, novelettes and short stories written after World War II. Apart from the diversified selection of source material, the research is also worth praising for its fresh methodological approach to literary spaces and their generally underestimated relevance to the spy fiction genre. In fact, the author asserts that the plots of the aforementioned works revolve around the changing dynamics of the ways the protagonist interacts with particular spaces. In other words, the spy is entangled in the never-ending pursuit of security which, as he keeps moving from one place to another, is repeatedly hindered and, subsequently, reinforced. Undoubtedly, Goodman's rigorous analysis fully supports this observation and encourages further study as regards literary spaces in spy fiction stories.

Michał Urbanowicz

Kamila Tuszyńska, *Narracja w powieści graficznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, ss. 450.

Rynek komiksowy w Polsce przeżywa coraz większy rozkwit. Od kilku lat, w głównej mierze dzięki wprowadzeniu do kiosków Wielkiej Kolekcji Komiksów Marvela, nastąpił nie tylko wzrost popytu na gatunek *stricte* superbohaterski (co – należy podkreślić – miało miejsce już w przeszłości, w latach dziewięćdziesiątych, za sprawą pojawienia się polskiego wydawcy pism i komiksów TM-Semic), lecz również innych gatunków komiksu, w tym powieści graficznej, dokładniej analizowanej przez Kamilę Tuszyńską. Rosnące zainteresowanie ze strony społeczności fanowskiej spowodowało także zwiększenie liczby prac naukowych na temat komiksu, ale wciąż brakuje opracowań analitycznych. Badaczy komiksu jest zdecydowanie zbyt mało – nie tylko w Polsce, lecz także za granicą. Co więcej, badania nad komiksem bywają często hermetyczne, ograniczone do wąskiego kręgu specjalistów-fascynatów, którzy nie potrafią zainteresować efektami swoich badań przedstawicieli innych, naukowo pokrewnych dziedzin.

Praca Tuszyńskiej ukazała się w stosunkowo gorącym wydawniczo okresie – wszak niedługo później miała również miejsce premiera długo zapowiadanej książki Jerzego Szyłaka *Coś więcej, czegoś mniej. Poszukiwanie formuły powieści graficznej w komiksie 1832-2015*. Należy jednak podkreślić, iż mimo tego, że obie publikacje traktują o specyficznej odmianie komiksu, czyli powieści graficznej, dotyczą zupełnie innych zagadnień. Szyłak snuje rozważania na temat ogólnych założeń gatunku i szuka jego realizacji w różnych dziełach komiksowych, daleko wybiegając poza okres, w którym zaczęto posługiwać się terminem *powieść graficzna* (w zależności od przyjętych założeń będą to lata sześćdziesiąte lub siedemdziesiąte). Tuszyńska idzie z kolei w inną stronę i skupia się przede wszystkim na sztuce „opowiadania opowiadania” (tak definiowana koncepcja narracji w komiksie często pojawia się w książce), co powoduje wprowadzenie do polskich badań nad komiksem trzeciego, obok semiotycznego i kognitywnego, ujęcia samego medium.

Autorka w swojej książce podjęła się niezwykle trudnego i czasochłonnego zadania. Nie tylko przedstawiła efekty własnych dociekań dotyczących komiksu, lecz także skonfrontowała poglądy badaczy gatunku z całego świata. Promowanie książki za pomocą hasła „Bogata bibliografia, 371 pozycji” nie jest wyłącznie czczą przechwałką. Tuszyńska przywołuje i dokładnie analizuje specjalistyczną literaturę m.in. anglojęzyczną, francuską, rosyjską czy niemiecką, co znacząco wpływa na wartość poznawczą tej pracy, czyniąc z niej swoiste kompendium wiedzy dla przyszłych badaczy.

Z punktu widzenia teorii komiksu oraz badań literaturoznawczych niezwykle ciekawy jest pierwszy rozdział książki, poświęcony m.in. tzw. kategorii komik-

sowości oraz rozpatrywaniu komiksu jako dwumedium¹. Tuszyńska na podstawie skrupulatnej analizy historyczno-teoretycznej wnioskuje, że należy badać zarówno warstwę językową, jak i obrazową komiksu. Nie jest to jednak analogia do archaicznej już koncepcji Krzysztofa Teodora Toeplitza, przedstawionej w *Sztuce komiksu*, lecz podkreślenie wizualnej dominacji tych dwóch kodów – stąd autorka proponuje podział na warstwę wizualną oraz wizualną warstwę werbalną (dyskurs słowny pokazany w formie graficznej – odwołanie do idei gamateksualizacji). Zdaniem Tuszyńskiej, takie dualne ujęcie struktury komiksu pozwoli badaczowi na „wyłączanie lub włączanie” pojedynczej warstwy (medium wizualnego lub werbalnego), czego efektem będzie głębsze odczytanie struktury i narracji analizowanych utworów.

Interesujące jest również wyodrębnienie przez autorkę kategorii komiksowości. Tuszyńska, powołując się m.in. na pracę doktorską Wojciecha Birka, wprowadza pewne nowe elementy do definicji komiksu. Pod tym względem jej rozważania stanowią powrót do kognitywnej teorii komiksu. Autorka stwierdza, że komiksowość „jest pewną konwencją, ogólnie przyjętymi normami gatunkowymi” oraz „wszelkimi wyznacznikami mentalnymi” danego odbiorcy. Ta definicja pozwala określić pewne właściwości charakterystyczne dla tego medium. Tak zinterpretowane pojęcie komiksowości pozwoli później na analizę powieści graficznej, której szczególną cechą będzie łamanie konwencji komiksu. Sformułowane przez Tuszyńską kognitywistyczne ujęcie komiksu wprowadza ład w strukturze analitycznej książki. Wywołuje jednak również dyskusję, nie tylko nad takim definiowaniem medium, lecz także nad definiowaniem komiksu w ogóle. Jeżeli założymy, że jedynym słusznym sposobem definiowania jest sama recepcja medium przez odbiorcę, zaburzymy tym samym analizę jego formy. Komiks, jak każde inne medium, ulega transformacji i zjawiskom konwergencji — nie oznacza to jednak, że nie należy szukać między poszczególnymi utworami komiksowymi żadnych analogii ani syntetyzować ustaleń. Zadaniem teoretyków komiksu w najbliższych latach wydaje się nie tyle uporządkowanie różnych rozważań dotyczących komiksu, lecz także tworzenie koncepcji syntetyzujących współczesne rozważania, a tym samym tworzenie nowych, przystających do współczesnych czasów, definicji samego komiksu.

Na uwagę zasługują również walory erudycyjne omawianej książki. Jako publikacja adresowana nie tylko do badaczy komiksu, lecz także m.in. do antropologów, literaturoznawców czy medioznawców, poprzez nagromadzenie terminów z różnych dziedzin nauki wydaje się stosunkowo trudna w odbiorze. Nie można jednak zarzucić autorce niekonsekwencji – od początku do końca trzyma się skrupulatnie przyjętych założeń oraz definicji.

Kamila Tuszyńska swoją książką doskonale wpisuje się we współczesny trend, dotyczący badań komiksu i powieści graficznej. Jej rozważania nad uję-

¹ Jest to autorska koncepcja, która odrzuca traktowanie komiksu w kategorii mediów hybrydowych.

ciem narracji w komiksie to nie tylko omówienie dotychczasowego stanu badań na podjęty temat, lecz także znaczące jego poszerzenie. Mimo że autorka proponuje kompleksowe ujęcie tematu, wywołuje kolejne refleksje i pytania dotyczące prezentowanych zagadnień i komiksu w ogóle. Tuszyńska wyraźnym głosem wprowadza nowe koncepcje, które z biegiem lat oraz pod wpływem innych badaczy będą zapewne szczegółowo analizowane i weryfikowane.

Mateusz Kossakowski

